Nr 106. Kraków, Wtorek 5 Marca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nowa Duma.

Dziś o godzinie 12 w południe odbyło się w Petersburgu otwarcie nowej, drugiej z rzędu Dumy państwowej.

Porównania, które w takich, jak dzisiejsza, chwilach same niejako cisną się pod pióro, są tym razem ogromnie obfite, różnorodne i wielce pouczające. W całym tym bowiem blisko dziesięciomiesięcznym okresie, który oddziela uroczystą mowę tronową cara od skromnej i suchej alokucyi Gołubiewa, zaszło tyle i tak znamiennych wypadków, w samym mechanizmie zjawisk rewolucyjnych dokonała się tak wyraźna ewolucya, że stojącemu na uboczu obserwatorowi epokowego przewrotu nie może zabraknąć wątku do rozmyślań.

Wszystkie refleksy tych głębokich zmian zogniskowały się w nowej Dumie, jak w soczewce, to też dzisiaj uznają wszyscy za niewątpliwe, że w ogniu nieuchronnej walki o utrwalenie zasad konstytucyjnych w zetknięciu z zagadnieniami realnego życia, okaże ona zgoła odmienne od swej poprzedniczki właściwości. Dlatego też dzisiejsze otwarcie nowej Dumy nie stanowi w dziejach rewolucyi rosyjskiej prostego przedłużenia jej okresu parlamentarnego, ale moment, którego znaczenia dziś jeszcze ocenić nie podobna, ale o którym już dzisiaj można „a priori“ twierdzić, że będzie e p o k o w y m.

Taką jest bowiem konfiguracya wszystkich czynników, w tę grę wchodzących, że szanse obustronne uległy w porównaniu z grą w pierwszej Dumie bardzo zasadniczej zmianie, rozkładając się i różniczkując w sposób zupełnie nowy i dotąd w Rosyi niewidziany.

Gdy bowiem w zaraniu pierwszej Dumy elementarne iluzye rewolucyjne i reakcyjne były jeszcze tak grube i nieskomplikowane, że w cieniach ich otwierała się tylko perspektywa powszechnego wybuchu zemsty i rozpaczy ludu z dyktaturą proletaryatu lub wielkiego księcia na końcu, to dzisiaj chmura tych złudzeń rozrzedziła się już znacznie, odsłaniając przed oczyma obu stron walczących szerokie horyzonty więcej skomplikowanych, chociaż nie mniej zatrważających możliwości.

Faktem jest tedy najważniejszym i najbardziej charakterystycznym, że bagaż złudzeń, uniesień i dobrej a nalwnej wiary, które posłowie do pierwszej Dumy zabrali z sobą, teraz zmniejszył się ogromnie i skondensował w głowach i sercach nowych posłów znacznie mniej, niż przedtem, zajmując miejsca.

Przykre doświadczenie z manifestem wyborskim, pouczyło tych iluzyonistów politycznych z pierwszej Dumy, że ciśnienie w wulkanie rewolucyjnym zmniejszyło się, i że Duma sama nie podniesie go, gdyby nawet jeszcze energiczniej dążyła do zdobycia potężnej popularności i do zidentyfikowania w świadomości wielomilionowych mas swojego istnienia z ich szczęściem.

Co więcej, przekonano się, że ekspanzya rewolucyjna zmniejszyła się nietylko wskutek naturalnego zużycia energii, ale także i dlatego, że przeciwstawiła się jej i zneutralizowała ją pewna zasadnicza cecha zbiorowej psychiki rosyjskiej, a mianowicie ta anarchiczna bierność, którą najbardziej typowy przedstawiciel instynktów rosyjskich, Lew Tołstoj, podniósł do wysokości kategorycznego nie tyle nakazu, ile z a k a z u — n i e s p r z e c i w i a n i a s i ę z ł e m u.

Naród, który wytrzymał na swym potężnym a pokornym grzbiecie Iwana Groźnego i Piotra, zwanego „Wielkim“ — musiał wyrobić w sobie tę anarchiczną bierność, która w okresie obecnym po krótkiem zmaganiu się z innemi, naturalniejszemi siłami duszy ludzkiej, wzięła nad niemi górę i już wycisnęła swe piętno na rozpoczynającem się dzisiaj nowem stadyum epokowego rosyjskiego przewrotu.

Duma pierwsza była, a przynajmniej usiłowała być czynną. Wyrzucała z siebie wielkie hasła, zdobywała się na niezwykłą fascynującą śmiałość i stanowczość, zrodziła wreszcie Aładijinów, Żyłkinów i innych agitatorów wiecowych, którzy na fotelach parlamentarnych reprezentowali czynnik walki, inicyatywy i elementarnej śmiałości. Reprezentowali go, ku zdumieniu całej olbrzymiej Rosyi, która z rozkoszą słuchała impertynencyi, prawionych znienawidzonemu „naczalstwu“ i spokojnie kiwała głową.

Do dzisiejszej Dumy weszli zupełnie nowi ludzie w nowych ugrupowaniach, których firmy oficyalne brzmią bardzo rozmaicie i bardzo wojowniczo. Więc socyaliści rewolucyoniści, wierzący tylko w dobre piroksylinowe bomby, więc monarchiści, wierzący tylko w potrzebę wyrżnięcia żydów i wogóle innowierców, więc socyaldemokraci, pragnący programem erfurckim niby plastrem pozalepiać wszystkie rany i wrzody Ilii Muromca, więc październikowcy, którzy wstydzą się rżnąć żydów i chcieliby tylko dotychczasowy stan rzeczy oprzeć na bardziej z czasem zgodnych podstawach, niż bizantyńsko-mongolski fetyszyzm.

Wszystkie te partye wchodzą do Dumy z wysoko podniesionymi sztandarami. Wszystkie dokładają starań, aby swe fizyognomie jak najbardziej zindywidualizować, wszystkie silą się na wymyślenie indywidualnej taktyki parlamentarnej, ale każdy bogdaj trochę na dźwięk wielkich słów odporny, musi widzieć, że te bardzo wojownicze pozory pokrywają tylko bardzo pokojowe zamiary.

Możnaby to tłumaczyć uzasadnioną obawą przed ponownem rozwiązaniem Dumy. Wytłumaczenie to słuszne wprawdzie, nie byłoby jednak dostatecznem. Ciało takie, jak parlament, jest zawsze mimo wszystkie represye i nadużycia władzy, które je zniekształcają tylko i osłabiają, wytworem organicznym społeczeństwa, związanem z niem jednym systemem krążenia ideowego, jednym sposobem odczuwania i reagowania.

Skoro tedy wszyscy niemal zgadzają się na to, że większość w dzisiejszej Dumie jest mimo jaskrawszych nawet pozorów opozycyjności, w głębi ducha znacznie więcej pokojową, niż w pierwszej, to nie pochodzi ze strachu przed rozwiązaniem Dumy, bo strach ten musiałby istnieć w masach, ale poprostu z tego przeświadczenia, że rząd może sobie zupełnie b e z k a r n i e na to rozwiązanie pozwolić.

Potrzeba się wmyśleć w ten fakt psychologiczny — a psychologia mas mimo wszystkie pozory nieścisłości i dowolności, jest jednak najwyższą w tych sprawach instancyą, — potrzeba zrozumieć lub odczuć przynajmniej ogrom tragizmu, który w nim tkwi, aby ocenić należycie to zjawisko, że prasa postępowa i opozycyjna rosyjska mówiła w ostatnim tygodniu znacznie więcej o rozwiązaniu Dumy, niż o jej zwycięstwie, że taki dziennik jak „Ruś“ posunął się aż do propozycyi, aby Duma w razie czego r o z w i ą z a ł a s i ę s a m a!

Mamy tu zjawisko, któreby Schopenhauer z radością powitał jako jaskrawy i niebywały w czasach rewolucyjnych przykład swojej „Verneinung des Willens“, dochodzimy do punktu, z którego otwierają się dla Rosyi a może i dla ludzkości całej ponure — bardzo ponure perspektywy.

Nie zapominajmy bowiem ani na chwilę, że patrzymy na konwulsye narodu, który wydał potężną i liczną sektę skopców — dobrowolnych kastratów, którego synowie i córki jeszcze przed piętnastu laty byli w stanie zakopywać się dobrowolnie do grobów lub palić się na stosach, aby tylko nie dać się zapisać na zwyczajne listy konskrypcyjne...

To są fakta, których nie mógł zataić sam Pobiedonoscew w swoich dorocznych „dokładach“ dla cara. O faktach tych można też powiedzieć wszystko, tylko nie to, że one nic nie znaczą.

Postawmy w ich świetle propozycyę „samorozwiązania się“ Dumy, a na ekranie ponurej rzeczywistości ujrzymy sylwety zjawisk poprostu rozpaczliwych.

Bo nie wybrażajmy sobie, że ta anarchiczna bierność, która dzisiaj powróciła znowu do swej jedynie nieograniczonej władzy nad duszą rosyjską, objawia się na zewnątrz w postaci samej tylko tępej, zniszczającej i zbydlęcającej cierpliwości, że owładnięci nią głodni chłopi nie zdobędą się na nic więcej, jak na sprzedawanie rodzonych córek do kaukazkich haremów i spokojne umieranie na tyfus głodowy i szkorbut. Tak nie jest. Bierność ta jest tylko zanikiem zdolności czynu, a nie jagnięcym spokojem i potulnością. Przeciwnie, jest faktem, który codzień można obserwować na jednostkach i grupach, że w chwili, kiedy znika zdolność pozytywnego czynu wskutek efektu chwilowego lub wogóle pewnego stałego ubóstwa duszy, tam pojawia się ślepa złość i cały szereg zupełnie nieskoordynowanych odruchów.

Istnieje nowela pewnego mało zresztą znanego pisarza francuskiego, w której opisano następujący wypadek: W pewnym szpitalu lekarze ucięli jakiemuś człowiekowi głowę, ale równocześnie żyły i tętnice powiązywali z sobą tak umiejętnie, że krążenie nie ustało i tułów żył. W nocy tułów ten zerwał się z łóżka, wybiegł na korytarz i zaczął wyprawiać okropne sceny.

Czy nie możnaby porównać społeczeństwa rosyjskiego z tym żyjącym tułowiem bez głowy? Wszakże wszystko, co tam myślą, mówią, a przedewszystkiem robią, świadczy o zupełnym braku koordynacyi automatycznych ruchów tego olbrzymiego tułowia i to o braku, który nie datuje się od wojny z Japonią, ale istniał już równie dobrze za Piotra Wielkiego i Katarzyny II.

W całej historyi nie carów, ale społeczeństwa rosyjskiego, niema ani jednego momentu, w którymby twórczość państwowa i socyalna przejawiła się w jakikolwiek sposób. Z drugiej strony udowodniono jeszcze, że wszystkie zrzeszenia ludzkie muszą wytwarzać w sobie energię rozwojową. Przeciwnie, całkiem logicznie dadzą się pomyśleć także i takie zrzeszenia, które z amorficznego stanu rozsypanej gwałtownie kupy piasku nie przeobrażą się nigdy w organizm społeczny.

Nie bawiąc się w zbyteczną delikatność, należy powiedzieć, że zasadniczym warunkiem wolności i postępu Rosyi jest wytępienie z korzeniami 20 tysięcy biurokratów, złych, podłych i do przystosowania się do cywilizowanych warunków życia stanowczo niezdolnych. Na miejsce ich potrzeba postawić innych 20 tysięcy dobrych, światłych i uczciwych.

Lecz jeszcze w r. 1810 Dzierżawin powiedział Aleksandrowi I, że Rosyi nie potrzeba żadnej konstytucyi, ale 50 dobrych gubernatorów. I Rosya przez sto lat szukała tych 50 dobrych gubernatorów... napróżno!

Czy jest kto takim optymistą, iżby sądził, że rewolucya urodziła nagle nie 50, ale, jak się rzekło, 20.000 potrzebnych, dobrych gubernatorów? Nie, — takiego złudzenia żywić nie można, bo co innego jest rzucać bomby i pisać światoburcze programy, a co innego budować niezmiernie skomplikowaną machinę współczesnego społeczeństwa, nie hordy czynowniczej, przygwożdżonej do miejsca tylko nieznanym w dziejach innych narodów uciskiem i gwałtem.

Oto, dlaczego otwartej dzisiaj drugiej Dumie rosyjskiej nie może nikt wróżyć szczęścia, kto nie chce bawić się w konwencyonalne kłamstwa, lub wzniesie się trochę ponad poziom codziennego rezonerstwa rozmaitych partyj rosyjskich.

Z zaboru pruskiego.

(Pogłoski o nominacyi ks. Likowskiego. — Wnioski Koła polskiego. — Mowa ks. Radziwiłła. — Kary za strajk szkolny i szykanowanie polskiej ludności. — Proces o polskie rogatywki.

Nietylko „Gazeta Lwowska“, której depesze powtórzyliśmy w dzisiejszym numerze porannym, lecz także „Dziennik Pozn.“ otrzymał z Rzymu wiadomość, iż n o m i n a c y a s u f r a g a n a p o z n a ń s k i e g o, k s. L i k o w s k i e g o n a a r c y b i s k u p a g n i e ź n i e ń s k o - p o z n a ń s k i e g o j e s t j u ż r z e k o m o p o s t a n o w i o n a. Z dołączonych do tej wiadomości uwag „Dziennika“, wnosić można, że nic wątpi on, iż wiadomość ta się sprawdzi.

Jeżeli więc się sprawdzi, naród polski będzie miał tę satysfakcyę, że na stolicy prymasów polskich zasiądzie znów Polak, nadto zaś kapłan, który naukową i kościelną działalnością swoją zdobył sobie wszelkie prawo do takiej godności. Inna rzecz, czy ten wybitny reprezentant duchowieństwa polskiego i pod względem narodowo-politycznym zdoła należycie wypełnić nowe ważne swoje stanowisko, czy znajdzie nieodzowny do tego w dzisiejszych warunkach hart ducha? Co do tego i w Poznaniu poważne panują wątpliwości, do których dołącza się obawa, czy może nominacyi tej nie okupiono zbyt wielkiemi ustępstwami w innej, niemniej ważnej dla nas dziedzinie szkolnej? Lecz to bliska już zapewne przyszłość wyjaśni.

Koło polskie w parlamencie niemieckim zabiera się energicznie do pracy parlamentarnej, nie ograniczając się wyłącznie do dziedziny narodowej. Jak donoszą do pism poznańskich, Koło zgłosiło w parlamencie następujące wnioski, przeważnie z dziedziny socyalnej: o utworzenie urzędu Rzeszy dla spraw robotniczych, o ograniczenie pracy kobiet, o uregulowanie sprawy pobytu zagranicznych poddanych w państwie niemieckiem, o wcześniejsze przyznanie renty na starość, o przedłożenie projektu prawa koalicyjnego dla robotników rolnych, o skrócenie maksymalnego dnia pracy i o przedłożenie projektu prawa górniczego dla rzeszy niemieckiej. Dalej zgłoszono wniosek w sprawie nadużyć władzy przy wyborach, tej treści, „aby parlament wobec nadużywania powagi i władzy przy ostatnich wyborach, szczególnie zaś ze strony pruskich urzędników, i wywierania wpływu na wybory, wezwał kanclerza Rzeszy o r o z s z e r z e n i e i o b o s t r z e n i e na drodze prawodawczej przepisów zawartych w § 107 kodeksu karnego, a dotyczących obrony wolnych wyborów“.

Kiedy wnioski te przyjdą pod obrady, trudno na razie przewidzieć.

Ostatnia mowa posła ks. Radziwiłła, co przyznają nawet niektóre dzienniki niemieckie, sprawiła w barlamencie tak ostrym swoim tonem, jak i trafnością argumentów, wielkie wrażenie, wywołała ona echo nawet w popierającem obecnie rząd stronnictwie wolnomyślnem. Przywódca tego stronnictwa, p. Schrader, przyznał, że ludność polska ma słuszne powody do niezadowolenia i oburzania się na rząd i wzywał władze, aby położyły koniec strajkowi szkolnemu w sposób, któryby i ludność polską miał zadowolić.

W Poznańskiem i Prusach Zachodnich tworzą się obecnie komitety, celem zaopiekowania się młodzieżą, wydaloną z powodu strajku szkolnego z gimnazyów i szkół realnych. Poseł do parlamentu i wydawca „Gazety Grudziądzkiej“, p. Kulerski, ofiarował już na ten cel 1000 marek.

Długim znów jest szereg procesów i kar sądowych z ostatnich dni w sprawie strajku szkolnego. Redaktor „Dziennika Kujawskiego“, p. K a z i m i e r z J a n k o w s k i, skazany znów został na 200 marek grzywny; redaktor „Gazety Grudziądzkiej“, p. P a s z l i ń s k i, na dalsze 2 tygodnie więzienia. Oprócz tego skazano cały szereg ojców i matek na kary za „zmudę szkolną“ dzieci. Ostatni numer tygodnika poznańskiego, „Praca“ s k o n f i s k o w a n o — za artykuły i ilustracye również mające związek ze strajkiem szkolnym. Nauczyciela Niemca katolika B. w powiecie strzelińskim złożono z urzędu za to, że w memoryale do ministra wykazywał konieczność polskiego wykładu nauki religii.

Nie brakuje obok tego innych sposobów szykanowania i gnębienia ludności polskiej. — W Inowracławiu władze cywilne i wojskowe nakazały podwładnym swoim bojkotować polski, lecz dzierżawiony przez Niemca hotel „Basta“ — za to, że podczas pewnej uroczystości polskiej w sali tego hotelu wyniesiono do sąsiedniej ubikacyi biust cesarza, pozostały tam po uroczystości niemieckiej. W mieście Z ł o t o w i e w Prusach Zachodnich rozwiązano tamtejsze bractwo strzeleckie, jak się zdaje, z tej jedynie przyczyny, że członkami bractwa byli przeważnie P o l a c y.

W W e s t f a l i i rozegrał się nowy proces o... polskie r o g a t y w k i. Sprawa ta miała następujący przebieg:

W miejscowości S t e e l e podczas procesyi Bożego Ciała policya zakazała dwom polskim Towarzystwom postępować w procesyi, jeśli niosący chorągwie i asystenci nie usuną rogatywek, które mieli na głowie. Polacy do tego się nie zastosowali; policya czapki zabrała i przysłała następnie „winnym“ mandaty karne w wysokości 30 marek. Skazani odwołali się do sądu. Dnia 19-go września 1906 roku sąd ławniczy po dość długiej naradzie wydał wyrok uwalniający, a koszta nałożył na kasę państwową. Prokurator jednakże nie zadowolił się wówczas wyrokiem tym i założył apelacyę. Dnia 23-go stycznia r. b. odbył się w Essen termin przed izbą karną, która jednakże również u w o l n i ł a wszystkich oskarżonych od winy i kary, a koszta nałożyła kasie państwowej.

W P o z n a n i u odbyło się w ostatnich dniach walne zgromadzenie C e n t r a l n e g o T o w a r z y s t w a G o s p o d a r c z e g o przy znacznym udziale ziemian polskich.

Zajścia lwowskie.

Uniwersytet lwowski zamknięty, a przed bramami jego trzymają straż studenci polscy, aby nie wpuszczać do niego Rusinów. Senat zastanawia się podobno nad wytoczeniem śledztwa dyscyplinarnego tym wszystkim słuchaczom ruskim, co do których istnieje podejrzenie, że brali udział w pamiętnym napadzie na uniwersytet i w zamachu na osobę prof. Winiarza, który tylko szczęśliwemu wypadkowi ma do zawdzięczenia, że z zajścia uratował życie.

Wczorajsze wypadki lwowskie dostarczą znowu dziennikom wiedeńskim pożądanego żeru i pobudzą je do wytrwania w wygodnej roli obrońców Rusinów przed Polakami. Przypatrzmy się tedy raz jeszcze tokowi wypadków na lwowskim terenie.

Dzisiaj już nie może chyba dwóch zdań być o tem, że sądownictwo lwowskie popełniło j a k i ś błąd zasadniczy w sposobie prowadzenia śledztwa karnego przeciw ruskim uczestnikom napadu na uniwersytet. Samego, w najwyższym stopniu gorszącego, faktu napadu żaden uczciwy człowiek usprawiedliwić nie może nawet analogią z podobnemi wypadkami w innych miejscowościach i uniwersytetach. Bo że gdzieś nadużyto siły i dopuszczono się gwałtu, nie wynika stąd, żeby mniejszem złem miało być jego naśladownicze powtórzenie we Lwowie. A już morderczy napad na profesora i śmiertelne tegoż pobicie bez żadnego istotnego powodu, kwalifikuje się, jako zbrodnia, tylko przed kratki sądowe i nigdzie indziej.

Sąd karny powołany był tutaj niewątpliwie do interwencyi. Sposób tylko, w jaki tego do-

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

19 (Ciąg dalszy.)

Rano, wczas, udała się do kościoła. Ale nadaremnie, ukryta w najciemniejszym kącie, obok wejścia na chór, klęcząc nagiemi kolanami na wilgotnych kamieniach, usiłowała modlić się, wzbudzić wczorajszy żal, wczorajszą skruchę i radość mocnego postanowienia. Ten stan wydarty został z jej duszy, wyszarpany z korzeniami. Czuła w sobie obecność wzruszeń, ale zgoła innych. Były mocne i twarde, grubijańskie i niezwalczone dla modlitwy. Zrazu zdawało się, że to wczorajsze dowodzenia Niepołomskiego coś w niej zepsuły, zatrzymały zegar uczuć, ale przekonała się wkrótce, że tak nie jest. Patrzyła na obrazy w ołtarzach i nie widziała ich pozamalarskiej, usiłowanej, niemateryalnej piękności, lecz właśnie spostrzegała malarską nieudolność. Spostrzegała nędzę, pucułowatą śmieszność barokowych (a raczej jezuickich) aniołów z wyzłoconemi skrzydłami do dźwigania pokładów kurzu. Rzucała się w oczy tłustość księżulów, rozsiadających się wygodnie w konfesyonałach, dreptanie starych jędz-dewotek ku uprzywilejowanym ławkom.

Czuła obrzydłą niemoc duszy do przełamania tych zewnętrznych, cudzych wrażeń, do stłuczenia zewnętrznej skorupy kościoła, żeby dostać się do wczorajszej jego treści. Były chwile, że ogarniała duszę rozpacz. Ewa chciała rzucić się do pierwszego z brzegu konfesyonału i wszystko to wyznać. Chciała i nie mogła. W ostatniej chwili, kiedy już rękę opierała na ziemi, żeby się podnieść, potworny śmiech ją wstrzymywał. Zapytana w owej chwili, odpowiedziałaby bez wahania, że to szatan szkarłatnemi skrzydłami okrył jej duszę. Czuła ciężar i duszenie. I najstraszniejsza rzecz: — czuła jakowąś satysfakcyę z tego powodu, że ma w sobie takie wzruszenia nieznane i nowe.

Przestała modlić się. Klęczała jeszcze, siedząc bezwładnie na ścierpłych nogach, z głową opartą o zimny mur. Oczy jej z niecnym uśmiechem patrzyły w głąb kościoła, gdzie jarzyć się zaczęły świece zapalone do nabożeństwa prymaryi. Tam to miała przystąpić do sakramentu Ołtarza. Rozległ się drżący dźwięk dzwonka. Cóż się z nią stało? Co się stało?

Jeszcze raz wzniosła oczy ku górze, porwała poprostu rękami za barki swą duszę i zatrzęsła nią ze wszech sił. Nadaremnie! Nic, tylko zaciekła duma, śmiech ze siebie.

Było już po nabożeństwie, kiedy powstała ze swego miejsca i, nie patrząc na kościół, wyszła. Zdawało jej się, że jest chora, przeziębiona, półumarła. Szła tą samą drogą, co wczoraj, i ze spuszczonemi tak samo oczyma. Tylko dziś śmiała się szyderczo, gdy przyszło, jak w wybuchową minę uderzyć w myśl, że wraca, nie przystąpiwszy... Ale już ani okruszyny żalu! Weszła w ogród i, bez wahania podążyła na swoją wczorajszą ławkę. Tak musiała. Zbliżając się do tego miejsca, zauważyła po przez krzewy ledwo, ledwo osypane kiełbaszkami, że tam ktoś siedzi. Domyśliła się prędzej, niż rozpoznała wzrokiem, że to Niepołomski. Ręce miał oparte na lasce, na nich opartą głowę. Nie widział jej. Mogła przejść niepostrzeżenie. Ale w tej samej chwili wychyliła się jasna świadomość, że to, co się stało, ma swą logikę, sens i porządek. Dlatego nie przystąpiła do Sakramentu i dlatego nie mogła się modlić, dlatego wyszła z kościoła, że jego tu spotkać miała. Ponure pytanie, którego sformułować nie sposób, trzymało ją na miejscu. Wahała się i kołysała w sobie. Aż oto — z podniesioną głową szybko podeszła ku niemu.

Podniósł oczy i wzdrygnął się. Spłonął w uśmiechu. Nie zdjął nawet kapelusza, nie wstał. Siedział wciąż tak samo z rękami daleko wyciągniętemi i wspartemi na lasce. Nieoczekiwana radość, uszczęśliwienie, spadające nagle a niespodzianie, jak rzęsistość deszczu na spaloną ziemię, szczęście, wydające na łup wszystko odrazu — obezwładniło jego postać. Nie wiedząc, jak się to stało i kiedy, przez chwilę zatonęli oczyma w oczach, wcielili się oczyma jedno w drugie, weszli w przecudowne a rozwarte podwoje szczęścia, w rozkosz mroku spojrzenia jednego we dwu osobach. Ogarnęło ich, nie wiewiedzieć, krótkie, czy długie nabożeństwo wstępowania oczyma w oczy i zagłębiania się wzajem w ducha przez czarodziejskie obnażenia spojrzeń. Ewa uczuła, że ją całą, od stóp do głów, powleka rumieniec i miała świadomość o rozkoszy powlekania się nim nietylko dlatego, że to dawało nieopisany upał szczęścia, ale i dlatego także, że oczy jego mdlały wówczas dwakroć, dziesięć kroć piękniej. Stawał się piękny w uśmiechu i miły, jak ów sen nocny o rannych rosach. Był tak straszliwie piękny tylko przez chwilę, ale na zawsze w pamięci właśnie taki pozostał.

— Skąd pani wraca? — zapytał głosem mimowoli cichym, sekretnym, niemal spiskowym.

— Idę z kościoła.

— Ach, tak...

— O czem pan myślał, jak pan tu siedział? — zapytała z kolei, wiedząc dobrze, a jednak nie zdając sobie umyślnie sprawy z tego, że wywołała odpowiedź.

— O pani.

— Cóż pan o mnie myślał?

Jakoś leniwie otrząsnął się, i, rysując laską na piasku gzygzaki, mówił sobie:

— „Są prawdy, których mędrzec nikomu nie powie“.

— Co za mędrzec? — spytała ze swobodą i przepyszną wesołością roztwierając oczy.

— Nie lubi pani, naprzykład, mędrców?

— A skądże ja, dziewczę z parafii, mogę mieć najsłabsze nawet wyobrażenie o historyach tak amarantowych, jak o tem, co to jest, naprzykład, mędrzec?

— Mędrzec — jest to człowiek szczęśliwy. Z zastrzeżeniem w tej chwili. Paradoks głosi: „sapientem solem felicem esse“.

— Po łacinie? Uciekam do domu!

— Niech pani jeszcze nie odchodzi. Przecież jeszcze niczegośmy się nie dowiedzieli... Ja przynajmniej nie wiem nawet tego, jak pani na imię.

— A pocóż to znowu może być panu potrzebne?

— Do rozmyślań i spekulacyi naukowych — łacińskich, hebrajsko-babilońsko-amarantowych.

— E, — wie pan co, — nie powiem, jak mi na imię. Poco, na co to panu? Z jakiej racyi? Jeszcze pan komu obcemu powtórzy, narobi pan plotek...

— O tem imieniu?

— A o tem imieniu.

— Nikomu nie powiem! Sam będę to imię miał w sobie, jak woda ma czasami w największej swej głębokości słońce ze szczytu nieba.

— Och, jakie zawikłane porównanie!

— Wie pani, jest jedna taka woda na świecie...

— Nic nie chcę wiedzieć o żadnej wodzie na świecie.

— Niech pani zechce usiąść na tej ławce i posłuchać. To jest bardzo interesujące. Proszę powiedzieć mi imię swoje...

— A przecie pan słyszał wczoraj, jak Horścik bełkotał z „ciocią“ Barnawską.

— Nie słyszałem... A on mówił naprawdę?

— Mówił.

— I ja kretyn, nie spostrzegłem...

— Nie wypada mi potwierdzać...

— Ale pani teraz mi powie. Przecież tylko o imię chodzi.

— Fuksya... do usług.

— Proszę nie żartować!

— Nie ładne? Pan wolałby pewno, żeby było — Pelargonia... Ale cóż począć!

(C. d. n.)

konał, był tego rodzaju, że nie zadowolnił właściwie nikogo z Polaków, a na kraj i opinię polską sprowadził istną burzę z poza granic Galicyi. Istnieją tylko różnice zdań co do tego, na czem pierwotny błąd postępowania sądu lwowskiego polegał, zanim w dalszej dedukcyi doprowadził do głodówki i wiecowania uwięzionych Rusinów, a wreszcie do ich uwolnienia i demonstracyj ulicznych, na ich cześć urządzonych.

Obecnie zachodzi poważna obawa, że znowu jesteśmy świadkami poważnych błędów w pomyśle i taktyce, które pomścić się mogą nietylko na ukształtowaniu się stosunków polsko-ruskich, lecz zadać mogą bolesny cios polityce przyszłej delegacyi polskiej w parlamencie wiedeńskim.

Przypatrzmy się tylko tokowi wypadków z dni ostatnich.

Senat uniwersytetu lwowskiego zajął właściwie stanowisko obserwacyjne wobec następstw pamiętnego napadu ruskiego i zdawał się czekać cierpliwie na wynik śledztwa karnego przeciw uwięzionym studentom ruskim. Senat nie wytoczył przeciw nim śledztwa dyscyplinarnego i pozwolił im wrócić na wykłady. Natomiast zajęło grono profesorów polskich i docentów bardzo zdecydowane stanowisko wobec zakusów utrakwizacyi uniwersytetu. Było to postępienie ze wszech miar uznania godne; jeżeli kto, to grono polskich profesorów było do podjęcia tego kroku powołanem.

Przeciw utrakwizacyi uniwersytetu oświadczyła się lwowska Rada miejska, a w niedzielę w tym samym duchu powziął uchwałę wiec obywatelski w stolicy kraju. Pod tym względem zresztą nie istnieje chyba różnica zdań: nie mamy nic przeciwko temu, aby Rusini otrzymali własny uniwersytet, ale nie możemy godzić się na dalszą rutenizacyę obecnego uniwersytetu we Lwowie, który za polski mamy prawo uważać.

W tym stanie rzeczy występuje na teren akcyi młodzież polska i wyrzuca z murów uniwersytetu tych ruskich kolegów, na których pada podejrzenie, że brali udział w pamiętnym napadzie na uniwersytet, lub którzy się z nim solidaryzują.

Nie ulega tedy wątpliwości, że stroną atakującą w tym wypadku są studenci polscy, ujmujący egzekutywę w swoje ręce wpierw, zanim na winnych wydał wyrok sąd i senat.

Dotąd istniała pewna zgodność postępowania między młodzieżą polską i senatem, a przynajmniej rozdźwięku między temi dwoma czynnikami nie było. Obecnie uwydatniła się rozbieżność postępowania obu tych czynników, tworzących właściwie pojęcie uniwersytetu, jako szkoły. Bo senat milcząco pozwala podejrzanym o udział w napadzie Rusinom uczęszczać na wykłady i nawet im śledztwa nie wytacza, a młodzież polska wyrzuca ich za drzwi. I w tem tkwi pierwszy dyssonans, który jeszcze bardziej się uwydatni, gdy senat, pod naporem polskiej młodzieży, dopiero teraz przystąpi do wytoczenia śledztwa Rusinom, jak gdyby tego, niezależnie od śledztwa sądowego, nie mógł był uczynić przedtem.

Młodzież polska zyskuje na wytłomaczenie gwałtu, którego wobec Rusinów użyła, argument, że jej poczuciu moralnemu należała się pewna satysfakcya za atak Rusinów na polską szkołę i polskiego profesora. Tej satysfakcyi nie dał jej senat wyczekującem swojem stanowiskiem wobec napastników.

To będzie ich tłomaczyć. Ale czy ich gwałt wczorajszy usprawiedliwi?

Jeżeli raz przyjmiemy za zasadę, że przyznając Rusinom prawo do żądania ruskiego uniwersytetu, potępiamy dobijanie się gwałtem do uzyskania tego prawa, — to z tej samej racyi, uznając za zupełnie uzasadnione żądanie Polaków co do strzeżenia i zachowania polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego, potępić także musimy używanie gwałtu z ich strony do spełnienia tego celu. A bądź co bądź wczoraj użyła młodzież polska gwałtu wobec ruskich studentów, jakkolwiek rozmiary jego były mniejsze i nie mogą iść w porównanie z ruskim napadem na uniwersytet. Nadto uczyniła młodzież polska to, co widocznie w intencyach polskich jej profesorów nie leżało, skoro nawet śledztwa dyscyplinarnego ruskim akademikom nie wytoczyli.

Mamy tedy odczucie, że popełniono tutaj znowu błąd, który rozkłada się na młodzież polską i na senat. A nam w tej sprawie błędów robić nie wolno, nam nawet nie wolno wytwarzać materyału, z któregoby wrogowie polskiego imienia skonstruować mogli przeciw nam zarzut nietolerancyi, lub co gorsza, gnębienia Rusinów.

Za takie błędy możemy drogo zapłacić. Oczywistą bowiem jest dzisiaj rzeczą, że Niemcy austryaccy wraz ze swoją prasą wyzyskują bardzo chciwie sytuacyę, aby pozyskać dla siebie Rusinów i opinię ruską, i ukuć z tego niesłychanie dla siebie pożądaną broń polityczną przeciw Polakom wogóle, a przeciw delegacyi polskiej w przyszłym parlamencie austryackim, w szczególności.

Ostrzegamy więc, dopóki czas, przed lekkomyślnem dostarczaniem przeciwnikom naszym broni, która przeciw nam zwrócić się może.

Dr Edward Gregr.

Stronnictwo młodoczeskie obchodzi dziś uroczyście 80-tą rocznicę urodzin swego założyciela i długoletniego przywódcy, dra Edwarda Gregra. Nazwisko tego czeskiego polityka, najwybitniejszego obok Franciszka Riegera, dawniej tak głośne nietylko w Austryi, lecz i poza jej granicami, dziś rzadko tylko pojawia się w wiadomościach i zapiskach politycznych. Od długiego już bowiem szeregu lat, odkąd stronnictwo młodoczeskie zaczęło się „starzeć“, to jest coraz bardziej zbliżać do partyi, po której niegdyś objęło kierownictwo spraw narodu czeskiego, dr Edward Gregr, nie godząc się na taką ewolucyę, coraz rzadziej pojawiał się na arenie politycznej. Wewnątrz stronnictwa atoli nie przestawał zabierać głosu, nie przestawał mu przypominać dawnych idei i celów — i jeźli dziś staroczeska „Politik“ twierdzi o nim, że zrzekłszy się przywództwa swej partyi, nie przestał być jej sumieniem — trafnie określa jego stanowisko, znaczenie wśród Młodoczechów. Mimo swoich 80 lat — Gregr do dziś dnia pozostał młodym, co do poglądów i temperamentu najmłodszym może między koryfeuszami kół liberalno postępowych w Czechach.

Lekarz z zawodu, docent uniwersytetu, ongi asystent Purkynyego, Gregr już w roku 1861 brał czynny udział w polityce. Od samego zaś początku między nim, hołdującym skrajno-liberalnym zasadom, a nawskróś konserwatywnym Riegerem, ostry istniał antagonizm, który w r. 1874 doprowadził do otwartej secesyi Gregra i jego zwolenników: do utworzenia partyi młodoczeskiej. Odtąd Gregr już stanowczo i gwałtownie zwalczał partyę Riegera, aż po dwudziestu blisko latach pokonał go zupełnie.

Niezwykle żywy, poniekąd burzliwy jego temperament, porywał za sobą naród, rozgoryczony bezowocną walką o swoje prawa i zniechęcony do kunktatorskiej i zbyt umiarkowanej polityki Staroczechów. Z drugiej atoli strony temperament ten sprawiał, że Gregr nie zawsze był konsekwentny, że nieraz zmuszony był nawracać z drogi, na którą przedtem wkroczył. I tak podczas gdy w roku 1876 w broszurze swej pod tytułem: „Nasza polityka“ drwił wprost z „czeskiego prawa państwowego“ i opartego na niem programu, twierdząc, że prawo to nie warte „szczypty tabaki“, w roku 1889 sam uznał je za podstawę do dalszej walki o prawa narodu czeskiego. Podobnie rzecz się miała z postulatem zaprowadzenia języka czeskiego we wewnętrznem urzędowaniu. Jednej tylko zasadzie Gregr do dziś pozostał niezmiennie wierny, a mianowicie zasadzie daleko posuniętego demokratycznego liberalizmu. Los życzliwy zrządził zaś, że doczekał się on jeszcze spełnienia jednego z głównych swoich żądań, z którem wystąpił w Radzie państwa w świetnej mowie, wypowiedzianej w r. 1886, a mianowicie powszechnego prawa głosowania.

Gregr był wogóle mowcą znakomitym, posiadającym dar oddziaływania na słuchaczów, zwłaszcza na tłumy. Pamiętna jest jego mowa w sprawie ugodowej, wygłoszona w roku 1891. W roku 1894 zaatakował on ostro Koło polskie, które wówczas przystąpiło do koalicyi Taaffego. Gregr zarzucił Kołu wówczas, że dba tylko o materyalne swoje korzyści. Gdy ówczesny prezes Koła Jędrzejowicz zażądał albo odwołania tego zarzutu, lub dania satysfakcyi na innej drodze, Gregr złożył oświadczenie, iż nie zamierzał tym zarzutem obrazić narodu polskiego.

W ostatnich dziesięciu latach Gregr rzadko tylko pojawiał się w parlamencie, ograniczając się do pracy w czeskim Wydziale krajowym. Inni z rąk jego wzięli władzę nad stronnictwem, nie zawsze idąc za jego głosem. Następstwem tego było, że główny organ młodoczeski „Narodni Listy“, który jest własnością syna dra Edwarda Gregra, przestał być właściwym organem partyi i zajął stanowisko niezależne.

Dziś naród czeski przypomniał sobie znów zasługi długoletniego swego przywódcy i ze wszystkich stron spieszy do niego z wyrazami wdzięczności i z życzeniami.

Z ruchu wyborczego w kraju.

(Koresp. „N. Ref.“)

Tarnów, 4 marca. Wśród ogólnej agitacyi naszego społeczeństwa dla spraw publicznych, jedynie Polskie stronnictwo demokratyczne pobudza ogół do działania inicyatywą wielu doniosłych spraw politycznej i ekonomicznej natury, starając się wyrwać miasto z dotychczasowej martwoty i bezczynności. Brak zasad i ustalonej opinii zwłaszcza w sprawach politycznych, cechuje po większej części nietylko nasze mieszczaństwo, ale nawet inteligencyę. Stąd u nas wszelkie dzieła są wynikiem przypadku tylko, lub udają się dzięki zapobiegliwości i energii paru zaledwie jednostek. To też trudno dziś już przesądzać sprawę wyniku wyborów do parlamentu. Kandydatów na krzesło poselskie nie braknie. Dotychczasowy poseł p. Battaglia pragnie za wszelką cenę mandat z naszego miasta utrzymać i w tym celu robi ogromne zabiegi, już to urządzając konwentykle w hotelu Bristol, już to robiąc na okół przyrzeczenia, na których spełnienie nie wystarczyłby majątek Rotszylda. Szans jednak powodzenia kandydatura ta nie przedstawia wiele, raz dlatego, że partya narodowej demokracyi u nas nie ma siły, a jeszcze mniej ma sympatyi; powtóre dlatego, iż wszyscy dobrze zapamiętali p. Battaglii jego kompromis z Niemcami w Białej i usługi oddane stańczykom przy debacie nad reformą wyborczą w parlamencie. Głos Rady miejskiej, oświadczającej się przeciw wyborowi delegata do Rady narodowej jest charakterystyczną, jak u nas reakcya wszelka jest znienawidzoną.

Z innych kandydatów na ręce prezesa partyi demokratycznej zgłosił swą kandydaturę dr Zygmunt Hofmokl z Wiednia. Kandydatura ta na razie nie może wchodzić w rachubę ze względów formalnych, gdyż stronnictwo demokratyczne postawi i popierać będzie wyłącznie kandydata przez Radę naczelną Polskiego stronnictwa demokratycznego poleconą. Wymieniają nadto jako kandydatów stronnictwa socyalistycznego dra Drobnera z Krakowa, lub Strzałkowskiego, zaś partya liberalna żydowska i syonistyczna miała się podobno zgodzić na radcę dra S. Mertza.

Walka zapowiada się zacięta, a w akcyi wyborczej pierwszy krok zrobiło Polskie stronnictwo demokratyczne, zwołując na wczoraj zgromadzenie swych mężów zaufania, na którem dokonano wyborów tymczasowego komitetu wyborczego z prawem kooptacyi. Polecono nadto komitetowi zwołać w jak najkrótszym czasie publiczne zgromadzenie celem spopularyzowania programu stronnictwa. Wiec taki polityczny, już dawniej przez Towarzystwo demokratyczne zapowiedziany, budzi w mieście wielkie zainteresowanie i może stronnictwu w akcyi wyborczej oddać wielkie usługi.

Nowy Sącz, 4 marca. Mężowie zaufania „Rady narodowej“ zwołali wprawdzie przed dwoma tygodniami zgromadzenie przedwyborcze, w celu wyboru komitetu, atoli zgromadzenie się rozbiło, gdyż przewodniczącym nie wybrano dezygnowanego na to burmistrza, a wybrano p. Stanisława Kmietowicza, zaś dr Flis zażądał od samego komisarza starostwa, aby zgromadzenie rozwiązał, co się wprawdzie nie zaraz, lecz wkrótce stało. Otóż komitetu, ani delegata nie wybrano, a burmistrz sam, zamiast delegata, pojechał wczoraj do Lwowa.

W niedzielę 3 b. m. zwołała partya mieszczańska znowu do sali radnej publiczne zgromadzenie, na które zebrały się tłumy, a socyaliści już na godzinę przed zebraniem okupowali miejsce. Gdy się zeszli aranżerowie zgromadzenia, postawili wniosek, aby zebraniu przewodniczył dawny burmistrz, notaryusz Lipiński, który objąwszy kierownictwo, oznajmił zebranym cel zebrania, mianowicie wybór komitetu, objaśnił o nowej ustawie wyborczej, wskazał na jej różnicę z dawniejszą, a zwracając uwagę na ważność chwili, wspomniał o „Radzie narodowej“, wyrażając obawę, czy nie pójdzie śladem byłego komitetu centralnego, a gdy dotąd żadnego komitetu przedwyborczego niema, przystąpił do porządku dziennego, dając głos jednemu z aranżerów zebrania. Na jego wniosek uchwalono wybrać komitet przedwyborczy z 60 członków, a gdy następnie listę proponowaną odczytał, uchwalono w całości ją zatwierdzić.

Zażądał głosu kandydat socyalno-demokr. p. Kaczanowski i mówił długo i z werwą, określając stanowisko socyalistów.

Następnie zażądał głosu notaryusz p. Obmiński ze Starego Sącza, który mówił o „Radzie narodowej“, o solidarności Koła polskiego i wielu bieżących kwestyach wyborczych. Wreszcie jeden z obecnych odczytał rezolucyę, w której zgromadzenie miało zalecić na posła Kaczanowskiego i żądał, aby rezolucyę tę poddać pod głosowanie. Gdy jednak przewodniczący temu żądaniu odmówił, ponieważ nie jest wiadomem, kto jeszcze prócz p. Kaczanowskiego będzie kandydować, a w razie zatwierdzenia tej kandydatury byłby już komitet zbyteczny, powstał chałos, wobec którego przewodniczący rozwiązał zgromadzenie.

Nowy Targ, 4 marca. Rada narodowa sięga także po mandat poselski do naszego miasta, spodziewając się, że na terenie, opanowanym przez p. Krotoskiego, znajdzie powolne owieczki, które na skinienie tutejszych matadorów bezkrytycznie dadzą się spędzić do urny wyborczej. Nie pytając się wcale o zdanie wyborców, zamianowała sobie komitet wyborczy i rozwinęła zakulisową agitacyę za inspektorem szkolnym p. Germanem, jako kandydatem z ramienia Rady narodowej na miejski okręg wyborczy Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ. — W skład komitetu powołano także i kilku żydów, znanych ze swej lojalności wobec tutejszych prowodyrów prowincyonalnych. Postępowa część wyborców żydowskich dała jednak swym „reprezentantom“ w komitecie należytą odprawę na zgromadzeniu ludowem, odbytem w niedzielę dnia 3 bm. pod przewodnictwem adw. dr Kohna. Po referacie dr Marguliesa, który Radę narodową i dotychczasową działalność narodowej demokracyi poddał druzgocącej krytyce, uchwalono jednomyślnie rezolucyę, w której żydzi nowotarscy oświadczyli się za kandydatem, który stoi na stanowisku postępowo-demokratycznym i daje gwarancyę, że w parlamencie bronić będzie interesów narodu żydowskiego. W dyskusyi zabierali głos pp. Syrop, dr Kohn, dr Langsam, którzy wśród oklasków zgromadzonych wykazali całą bezpodstawność argumentacyi dra Geislera, stojącego w obronie narodowej demokracyi. — Wreszcie uchwalono potępienie dla samozwańczej filii Rady narodowej.

Kronika.

Kraków, 5 marca.

Rada naczelna Polskiego stronnictwa demokratycznego odbędzie w Krakowie posiedzenie w niedzielę 10 b. m. w lokalu „Nowej Reformy“ przy ulicy Jagiellońskiej l. 10 o godz. 4 po południu.

Jubileusz Orzeszkowej. W miarę, jak zbliża się termin głównych uroczystości jubileuszowych, postępują coraz szybciej przygotowawcze prace komitetu. W porozumieniu z nim dyrekcye teatrów miejskiego i ludowego, pracują nad tem, by oba przedstawieniom teatralnym w dniu 9 i 10 b. m. nadać charakter uroczysty. Doskonale zapowiada się również główny obchód, który odbędzie się w salach starego teatru dnia 11 b. m. P. Solska wraz z p. Zelwerowiczem i Leszczyńskim odegrają jednoaktówkę „Pokocńo się“ i „Dam nogę“, ponadto zaś składają się na program wokalne i muzyczne produkcye chóru Towarzystwa muzycznego, pod batutą dyr. Barabasza i wzmocnionej amatorami orkiestry Harmonii. Zakończy wieczór raut, nad którego urządzeniem pracuje osobny komitet pań, pod przewodnictwem p. prezydentowej Leowej (bilety wstępu na uroczysty wieczór z rautem są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.) Druk popularnej broszurki o Orzeszkowej, pióra dra Grabowskiego, jest już na ukończeniu; instytucye, stowarzyszenia i szkoły, pragnące zakupić dziełko w większej ilości egzemplarzy, zechcą zgłosić się do biura komitetu (ul. Szpitalna l. 7, II p.).

W niedzielę 10 b. m. odbędzie się staraniem „Kółka slawistów uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego“ obchód jubileuszowy ku czci Elizy Orzeszkowej w auli uniwersytetu. Na program między innemi złożą się: nowela i list do młodzieży, nadesłane przez Jubilatkę do „Kółka“; odczyt znanego krytyka Antoniego Potockiego; chór akademicki i t. d. Dochód przeznaczony na założenie seminaryum polskiego imienia Elizy Orzeszkowej w Warszawie i na cele „Kółka“. Sądzimy, że tak piękny cel zgromadzi licznych gości w obszernej auli uniwersytetu. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. o godzinie 5 po południu.

Wybór posła na Sejm krajowy. Jak wiadomo w piątek, dnia 8 b. m. odbędzie się wybór posła na Sejm krajowy z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, w miejsce b. posła dra Rapaporta. O ile słychać, komitet przedwyborczy postanowił popierać kandydaturę wyłącznie przemysłowca lub kupca. O mandat z Izby handlowej podobno ubiegają się prezes Izby p. M. Dattner, członek Izby, znany przemysłowiec p. B. Zieleniewski. Na ręce zaś r. m. Kwiatkowskiego, przewodniczącego komitetu obywatelskiego, radca p. Mandel zgłosił dzisiaj oficyalnie o godzinie 11 przed południem kandydaturę p. Tadeusza Epsteina.

Wielki kiermasz na szkołę polską w Boguminie urządzi chór akademicki 17 b. m. w salach starego teatru. Komitet uproszonych pań gospodyń i młodzież akademicka dokłada wszelkich starań, by kiermasz ten wypadł jak najświetniej. Szukającym tu szczęścia w loteryi, w kołach szczęścia, w jaskini dyamentów, będzie uprzyjemniać chwile śpiew chóru akademickiego a capela i z orkiestrą. Wędrowne kwartety na usługi publiczności śpiewać będą przy każdym kiosku i kramie. Wielkie zainteresowanie budzi w szerokich kołach niepraktykowany dotąd w Krakowie konkurs piękności, który będąc nie małą atrakcyą, przyczyni się prawdopodobnie do miłego i przyjemnego spędzenia czasu tem więcej, że wybranej nową ordynacyą wyborczą złożą hołd połączone chóry umyślnie na ten cel ułożoną kantatą. Dla nie mogących się w inny sposób porozumieć dyskretnie, funkcyonować będzie poczta i telefon na miejscu; niepewnym losów swych, wróżka czarodziejka będzie przepowiadać przyszłość. Nie mniej pociągająco przedstawia się kwestya bufetów, które w artystycznie wykonanych kioskach będą oddane opiece uproszonych pań gospodyń. — Cały szereg prawdziwie wesołych zabaw i gier towarzyskich przy dźwiękach ulubionej orkiestry 13 p. p. pod kierunkiem p. Hocka pozostawi zapewno na długo miłe i sympatyczne wrażenie. Początek kiermaszu o godzinie 3 po południu. Wstęp 1 kor. Szczegóły w afiszach.

Wiec studentek wszechnicy odbędzie się d. 10 b. m. o godz. 10 rano w uniwersytecie z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór prezydyum, 2) referat o docenturze kobiet, 3) referat o dopuszczeniu kobiet do studyów prawniczych i technicznych, 4) sprawa studentek z zaboru rosyjskiego.

Z Towarzystwa muzycznego. Próba chóru męskiego na wieczór jubileuszowy Orzeszkowej odbędzie się we środę o godzinie 7.

Z teatru miejskiego. „Hardo dusze“, znakomita sztuka Zygmunta Sarneckiego, osnuta na tle powieści Elizy Orzeszkowej p. t.: „Bene nati“, ukaże się wznowiona w nadchodzącą sobotę. W dniu tym przypada pierwszy dzień uroczystości, jakie miasto nasze poświęca jubileuszowi wielkiej pisarki. Przedstawienie „Hardych dusz“ będzie więc hołdem, jaki teatr składa w tym dniu jubilatce.

Ulegając wielu stronnym życzeniom jutro we środę w miejsce zapowiedzianej komedyi „Cierpki owoc“, daną będzie sztuka w 3 aktach Shawa p.t. „Kandida“ (po cenach popularnych), w której p. M. Przybyłko święciła tryumfy.

Dyrektor Władysław Żeleński wyjeżdża w piątek do Lwowa, celem kierowania ostatniemi próbami i przygotowaniami do swej opery „Stara Baśń“, której premiera odbędzie się w dniu 14 b. m. Jak ze Lwowa donoszą, dotychczasowe rezultaty prób i dzielna obsada opery wróżą dziełu znakomitego naszego kompozytora zasłużone powodzenie.

Odczyty. Na dochód „Biura sprawdzań nędzy“ odbędzie się w Krakowie szereg odczytów w auli uniwersyteckiej pp. dr Tadeusza Grabowskiego, Lucyana Rydla i Adama Siedleckiego. — Pierwszy odczyt wygłosi jutro we wtorek o godzinie 5 po południu dr Grabowski „O Elizie Orzeszkowej“.

Pociągi do Wieliczki. Oddawna już podróżująca publiczność podnosi skargi na systematyczne, a zgoła niczem nieusprawiedliwione opóźnianie pociągów z Krakowa do Wieliczki. Najdotkliwiej jednak odczuwać się daje opóźnianie pierwszego pociągu Nr 411, wychodzącego z Krakowa o godzinie 8 minut 30 rano, a mającego przybywać do Wieliczki o godzinie 9 minut 10. Pociąg ten od dłuższego już czasu miewa stałe opóźnienie, dochodzące do 30 minut. Opóźnienie takie na 14-kilometrowej przestrzeni jest istotnie fenomenalnem — wiadomo bowiem, że na tej przestrzeni niema zasp, ani żadnych przeszkód, usprawiedliwiających taką zwłokę. Inspektorat ruchu powinienby zadać sobie trud zrowidowania t. zw. „sztundenpassów“, a z pewnością dozna olśnienia. Przed rokiem mniej więcej poruszaliśmy tę sprawę w imieniu licznych interesowanych, dążących z Krakowa do biur w Wieliczce, lub mających tam stałe terminowe interesa. Interwencya poskutkowała, ale tylko, niestety, na przeciąg pierwszych dwóch miesięcy po interpelacyi. — Dziś „bierny opór“ powrócił w pełni. Może dyrekcya znajdzie nareszcie sposób zaradzenia złemu w sposób trwały.

Cennik fryzyerski. Walne zgromadzenie cechu fryzyerów, golarzy i perukarzy, odbyte w dniu 20 z. m., zatwierdziło jednomyślnie cennik proponowany. Zakłady fryzyerskie podzielono na cztery t. z. kategorye czyli klasy i ustanowiono dla nich następujące obowiązujące ceny:

1) Golenie, stosownie do czterech kategoryj zakładów fryzyerskich, będzie kosztować: 60, 40, 30 i 20 halerzy, a strzyżenie: 80, 60, 40 i 20 h.

2) Za strzyżenie w niedzielę i święta pobierane będą ceny podwójne. Jest to tem usprawiedliwione, że fryzyerzy wtedy mają więcej pracy, wskutek czego goście albo narażeni są na długie czekanie, albo odchodzą, nie chcąc czekać, przez co właściciel zakładu ponosi stratę. Abonament płatny zgóry będzie tańszy bezwarunkowo o 30% od cen za poszczególne czynności.

Uchwała powyższa kładzie kres dotychczasowej dowolności i zdawaniu pracy fryzyerskiej niejako na łaskę publiczności. Jestto obopólna dogodność i ułatwienie, które publiczność chętnie powita i do niej się zastosuje. — Zachodzi tylko pewna trudność w ocenieniu, do której klasy dany zakład fryzyerski zaliczyć należy. Dlatego byłoby ze wszech miar do życzenia, aby każdy zakład fryzyerski wywiesił u siebie swój cennik, aby publiczność wiedziała z góry, ile ma płacić.

Ankieta dorożkarska. Wczoraj w magistracie krakowskim odbywała się w dalszym ciągu ankieta dorożkarska. W ankiecie tej, której przewodniczył radca magistratu, p. Sawiński, wzięli udział komisarz starostwa krakowskiego p. Mięsowicz, komisarz starostwa podgórskiego p. Chrząszczewski, starszy komisarz policyi, dr Banach, i komisarz p. Rączka, oraz kilku delegatów stowarzyszenia dorożkarzy w Krakowie. — Po dyskusyi nad taksami dorożek uchwalono taksę dla 2-konnej dorożki na 4 osoby na 1 koronę za pierwszy kurs, za następne zaś po 60 halerzy; dla dorożek 1-konnych za jazdę do Podgórza 70 halerzy, za każdy kwadrans czekania po 60 halerzy. Na dalszych posiedzeniach ankiety ustanowione będą dalsze szczegółowe taksy w każdym kierunku.

Młodociany przestępca. Przed trybunałem karnym w Krakowie, pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego, zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych bezdomny chłopak, 16 lat liczący, Józef Repaczek, obwiniony o kradzież. Repaczek w styczniu b. r. na targu w Krakowie jednemu z wieśniaków skradł kilkanaście koron i z pieniądzmi temi puścił się w drogę do Suchej, w towarzystwie podobnych sobie chłopaków, jakiegoś Bolka i Władka, trwoniąc po drodze w karczmach skradzione pieniądze. Aresztowany w Makowie przez żandarma i odstawiony do Krakowa, przyznał się w śledztwie do kradzieży, a dzisiaj po przeprowadzonej rozprawie skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Repaczek, mimo młodego wieku, ma już smutną kryminalną za sobą przeszłość, mianowicie karany już był za zbrodnie kradzieży jednorocznem więzieniem, prócz tego miał i odcierpiał wyroki: raz 6 miesięcy, raz za gwałt publiczny 1 miesiąc, oraz kilka mniejszych kar.

Domowy złodziej. Policya aresztowała onegdaj 22 lat liczącego Michała Dziwotę, praktykanta w zakładzie elektrotechnicznym p. Tomaszkiewicza przy ulicy Floryańskiej za systematyczną kradzież, jaką Dziwota popełniał na szkodę swego pryncypała. Dziwota dorobiwszy sobie klucze do dwóch kas wertheimowskich, jednej, stojącej w sklepie, i do drugiej w mieszkaniu p. Tomaszkiewicza — w ciągu trzech lat zabrał mu około 4.000 koron. Dziwota korzystał z zaufania swego pryncypała i domowników — to też przez tak długi czas nikt go nie podejrzywał. Dopiero w ostatnich dniach dzięki przedsięwziętej zasadzce, schwycono Dziwotę na gorącym uczynku kradzieży z otwartej przez niego wertheimowskiej kasy w mieszkaniu państwa Tomaszkiewiczów, gdzie otrzymywał śniadanie. — W mieszkaniu aresztowanego znaleziono mnóstwo galanteryi i garderoby, kupowanej za kradzione pieniądze. Dziwotę po śledztwie odstawiono do sądu karnego.

Krwawa bójka na ulicy. Od kilku dni odbywa się w Krakowie pobór do wojska popisowych z powiatu krakowskiego. Wczoraj wieczorem na ulicy Wiślnej, grupa takich popisowych z Krzesławic, złożona z 15 parobków, a dowodzona przez Jana Włodka z Bieńczyc i Jana Pitra z Mogiły, spotkała samotnie idącego parobka, także poborowego, lecz z innej gminy. Podpici parobcy krzesławiccy, dumni, a może zrozpaczeni z tego, że ich wzięto do wojska, postanowili „nabić“ „obcego dziada“, za jakiego uznali samotnie idącego parobczaka. — Rzucili się więc całą bandą na niego i tak go strasznie zbili, skatowali, pokaleczyli i skopali obcasami, że ledwo żywego zabrała go przejeżdżająca fura włościańska, właśnie wiozącа popisowych z jego wsi, którzy, gdyby się nie byli spóźnili, byliby go obronili, ale za to rozegrałaby się na ulicy zbiorowa bitwa przedstawicieli dwóch rywalizujących z sobą wsi. Gdy wezwana policya w większej sile przybyła na miejsce, oprócz kałuży krwi nie zastała już nikogo na ulicy. Zawiadomiono jednak o zajściu żandarmeryę, która ma wyśledzić i uwięzić sprawców napadu, oraz dowiedzieć się o nazwisku i pochodzeniu pobitego.

Sankcya ustawy. „Wiener Ztg.“ ogłasza ustawę zmieniającą i uzupełniającą postanowienia ustawy z dnia 21 grudnia roku 1839 w sprawie zdolności egzekucyjnej umów, zawartych przed gminnymi mężami zaufania.

Zmarli.

Wiktor Włyński, b. adwokat, właściciel ziemski, zmarł w Krakowie przeżywszy lat 62.

Z kraju.

Tarnów, 4 marca. Obudza tu zajęcie sprawa założenia Resursy urzędniczej, która — jak się to zapowiada z licznego i skwapliwego zapisywania się urzędników na członków i z ich zapału dla tej myśli — może w życiu społecznem i umysłowem naszego miasta odegrać ważną rolę. Otwarcie Resursy nastąpi w połowie bieżącego miesiąca, a pierwsze walne zgromadzenie członków w dniu 10 b. m.

Udaremnione zabiegi wsteczników. Z Dębicy piszą nam: W niedzielę 24 lutego odbyło się tu walne zgromadzenie Koła T. S. L. im. St. Wyspiańskiego przy niezwykłym udziale publiczności. Złożyły się na to różne okoliczności, a w szczególności tajne machinacye tutejszych centrowych wsteczników z pod sztandaru Stojałowskiego. Już bowiem na 3 dni przed zapowiedzianem zgromadzeniem odbył się u tutejszego katechety ks. Kotfisa tajny konwentykel agitatorów centrowych, na którym uchwalono obalić dotychczasowy dzielny wydział Koła, a to, jako sprzyjającego żydom. Agitacya pod hasłem „bij żyda“, prowadzona przez tutejszych menerów centrowych, którym notabene kiedyindziej nie przeszkadza łączenie się z tutejszym kahałem i propinacyą, gdy chodzi np. o wybór ks. Pastora, spełzła jednak na niczem. Odpowiedzią na ich zakusy było masowe wpisanie się do Koła T. S. L. tutejszej inteligencyi żydowskiej i tłumne zjawienie się wszystkich żywiołów postępowych na zgromadzeniu, tak, że wkroczenie gromadki centrowej wywołało serdeczny śmiech. Nie dali oni jednak jeszcze za wygraną. Zaczęli najpierw wyprawiać piekielne wrzaski, a gdy to nie pomogło, większość spokojną postawą zmusiła ich do milczenia, zaczęli w inny sposób przeszkadzać obradom. I tak jeden z nich zgłosił wniosek o odroczenie zgromadzenia, bo „w kasynie gra muzyka“.

Przewodniczący poddał ten wniosek pod głosowanie, a gdy upadł, przedstawił sprawozdanie z działalności Koła za rok 1906. Rok ten był bardzo pomyślnym, zwłaszcza w kierunku czytelnianym, gdyż wypożyczono 2683 czytelnikom 7997 książek, prócz książek trzech czytelń wiejskich, znajdujących się stale w obrocie wśród ludności wiejskiej. Cztery kursa dla analfabetów 20 odczytów, 3 wieczory, urządzone w Dębicy — to dalszy dowód pracy Koła. Obrót roczny kasy wynosił 1646 kor., a pozostałość kasową stanowi 101 kor. W rzeczowem przedstawieniu rzeczy wykazał dalej przewodniczący, że praca Koła byłaby o wiele wydatniejszą, gdyby nie podstępna działalność centrowców, a zwłaszcza zachowanie się inspektora ludowego p. Grzebieniowskiego, zacofanego przeciwnika czytelń wiejskich T. S. L., szermującego samowolą wobec nauczycieli wiejskich, kierowników tych czytelń.

Po przemowie przewodniczącego znowu pospieszyli do głosu niezadowoleni czciciele ciemnoty. — Jeden z nich wywodził o „pankach“ zjeżdżających na wieś, drugi gniewał się na przewodniczącego, że przeciwników oświaty nazwał intelektualnemi zerami, inny wreszcie i to trzeba zanotować jego nazwisko — p. Wyrobek — zarzucał wydziałowi Koła sympatyzowanie z „Konopnicką, głoszącą idee przewrotu“, i wcale „nie taką wielką poetką“. Na zarzuty kilku mowców odpowiedziano dobitnie. Tylko co do zarzutu o M. Konopnickiej zaznaczył przewodniczący, odpowiadać nie będzie, bo zgromadzenie samo osądzi, co ten zarzut wart. Jeszcze przed wysłuchaniem odpowiedzi na zarzuty centrowcy uważali za stosowne opuścić salę, więc spokojnie dokończono już walnego zgromadzenia i udzielono absolutoryum wydziałowi. Wybrano wydział, do którego weszli: prof. Fryderyk Müller, jako przewodniczący, Wilhelmina Wasilkowska, jako zastępczyni przewodniczącego, Mieczysław Gawlik, jako sekretarz, Wł. Jenner, jako zastępca, Leopold Schirnbäck, jako skarbnik i Adam Waga, jako zastępca. — Po wyrażeniu hołdu dzieciom walczącym w Poznańskiem i urządzeniu składki na ten cel, przewodniczący zamknął zgromadzenie apelem do współudziału w celach oświatowych.

Chleb dla swoich. Dyrektor browaru w Tenczynku, p. Kazimierz Winiarski, trzymając się zasady, że w krajowych przedsiębiorstwach przemysłowych powinni przedewszystkiem Polacy mieć zajęcie, zawsze obsadza posady w tym browarze krajowemi siłami. Jeżeli zważymy, że większe browary galicyjskie najlepiej płatne zajęcia powierzają właśnie Niemcom, postępowanie zarządu browaru w Tenczynku w tem lepszem występuje świetle. Obecnie jedyna posada piwowara dla braku odpowiedniej siły fachowej polskiej znajdowała się jeszcze w rękach Niemca — ale od 1 b. m. objął ją p. Karol Grychowski, który powrócił z Monachium po ukończeniu w mieście tem wyższego kursu dla piwowarów, na który uczęszczają kandydaci z wszystkich krajów europejskich. Tak więc browar w Tenczynku ma wyłącznie współpracowników Polaków.

Wilki. Z Baligrodu piszą nam: Na przechodzącą ze wsi Stężnicy do miasta kobietę wiejską rzuciły się 3 wilki. Gdyby nie pomoc, jaką dali napadnię-

tej trzej włościanie, którzy kijami i krzykiem odpędzili wilki, kobieta byłaby zginęła. Na wieść o wilkach myśliwi miejscowi zorganizowali wyprawę, która bezzwłocznie wyruszyła w pościg.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj odbył się tu oryginalny w swoim rodzaju wiec „córek“, pod przewodnictwem p. Michalskiego. Przemawiały panie: Kuczalska, Bojanowska, Liwińska, Bujwidowa; panowie: Michalski, Hinho, Kreczmar, Wasserug. Przemówienia starszych na ogół nic nowego nie przyniosły, z przemówień „córek“ najlepsze wrażenie sprawiło oświadczenie przedstawicielki klas pracujących, która dopominała się ludzkiego i taktownego traktowania robotnic przez „inteligencyę“ i podniosła nader ważną sprawę zakładania szkół niedzielnych dla dziewcząt na wzór szkół terminatorów.

Na zakończenie wiecu powzięto uchwałę, wzywającą do organizowania się.

— Zmarł tu ceniony chirurg, dr Władysław Krajewski, jeden z najwybitniejszych chirurgów polskich.

Urodzony w r. 1855 w Janowie lubelskim, ś. p. Władysław Krajewski studyował medycynę w Warszawie, potem w r. 1877 był ordynatorem w szpitalu wojskowym podczas wojny tureckiej, a po powrocie został w roku 1879 prosektorem przy katedrze anatomii opisowej i topograficznej w uniwersytecie warszawskim. W roku 1882 kosztem rządu wysłany był za granicę w celach naukowych, skąd po powrocie został starszym asystentem przy ówczesnym naczelniku chirurgu szpitala Dzieciątka Jezus, ś. p. doktorze Orłowskim. W r. 1884 został redaktorem „Kroniki Lekarskiej“, w r. 1886 ordynatorem oddziału chirurgicznego w szpitalu Dzieciątka Jezus, a w r. 1893 założył „Przegląd chirurgiczny“. Pisał sporo w zakresie chirurgii, głównie jednak słynął jako znakomity operator, który w długoletniej praktyce swojej dokonał mnóstwa operacyi, dowodzących wybitnego znawstwa i techniki chirurgicznej.

Mnich bandytą. Z Kijowa telegrafują: Do celi jeromonacha Ławry Kijowskiej wpadło dwóch bandytów, zarzuciło mu na głowę chustę i zrabowało 75 rubli. Jak się okazało, jednym z tych bandytów był mnich, usługujący jeromonachowi.

Samobójstwo uczniów. Z Wrocławia donoszą: Na drodze między Wrocławiem a Rawiczem dwóch uczniów popełniło zamach samobójczy z powodu przepadnięcia przy egzaminie. Jeden zginął, drugiego, ciężko rannego, odwieziono do szpitala.

Czarna ospa. Z Paryża donoszą: W Dunkierce zaszły dwa nowe wypadki czarnej ospy. Burmistrz wydał odezwę, wzywającą mieszkańców do ochronnego szczepienia się.

Spór o tablicę. Zmarły niedawno w Paryżu bankier i bogacz, Daniel Oziris, wybudował przed laty własnym kosztem hiszpańsko-portugalskiej gminie żydowskiej w Paryżu piękną synagogę, zastrzegł jednak sobie prawo umieszczenia w jej portyku tablicy z nazwiskami 10 najsławniejszych żydów, na co gmina zgodziła się chętnie. Gdy synagoga stanęła, Osiris przysłał i kazał wmurować w portuku tablicę obiecaną. Cóż się jednak okazało? Oto listę nazwisk na tablicy rozpoczynał Jezus Chrystus, dalej zaś następowali: Spinoza, Heine, Mendelssohn-Bartholdi i inni — sami ci żydzi, którzy przyjęli Chrzest św. Oburzona gmina zażądała usunięcia tablicy. Osiris odmówił. Gmina wytoczyła mu wobec tego proces przed cywilnym sądem paryskim. Sąd przyznał jej słuszność i wkońcu oryginalną tablicę usunięto.

Odebranie dziecka przez dwór saski. Jak donosi półurzędowy dziennik „Dresdner Neuste Nachrichten“ ks. Anna Monika, córka byłej następczyni tronu saskiego ks. Ludwiki, a obecnej hrabiny Montignoso, mieszkającej we Florencyi, zostanie oddaną na dwór saski jeszcze w bieżącym miesiącu. Rokowania w tej sprawie zostały już ukończone. Ks. Anna Monika zostanie oddaną w Monachium w ręce pełnomocników króla saskiego.

Okradzenie hrabiny Lippe. Lokaj hr. Alfreda Lippe w Wiedniu, Jan Steydler, skradł żonie hrabiego kasetkę z klejnotami, wartości 20.000 koron i umknął. Schwytano go w Rjece razem ze wspólnikiem Koglowiczem. Klejnoty zostały odzyskane.

Pięć lat bez pamięci. W Berlinie znaleziono przed pięciu laty na ulicy chorą umysłowo kobietę, która zapomniała zupełnie, jak się nazywa i gdzie do owej chwili przebywała. Umieszczono ją w zakładzie dla obłąkanych i teraz dopiero zdołano stwierdzić na podstawie jej zeznań, że nazywa się ona Hofmannowa i pochodzi z Gdańska. Chorą, która po pięciu latach odzyskała pamięć, przedstawi profesor dr Sander na zgromadzeniu berlińskiego Tow. lekarzy.

Obłęd religijny. W Berlinie wydarzył się fakt epidemicznego obłędu religijnego w rodzinie Sagawego, płatnika w 3 pułku gwardyi pieszej. Sagawe od kilku dni leżał w łóżku skutkiem choroby piersiowej. W sobotę w nocy żona jego, licząca 47 lat życia, dwaj synowie, mający 23 i 16 rok życia, tudzież dwie córki, mające 24 i 20 rok życia, wpadli na chorego i pośród modłów zaczęli się nad nim znęcać. Rodzina Sagawego uczęszczała na zebrania spirytystyczne i na tak zwane „modły zdrowotne“, co prawdopodobnie wywołało w niej obłęd religijny. Pośród okropnego hałasu rzucili się na chorego, wzywając go do pokuty i szarpiąc jego ciałem na wszystkie strony. Wreszcie obłęd przybrał cechę szału. Matka rzucała do pica i paliła swoją garderobę, wykrzykując formułki religijne, dzieci zaś widząc wszędzie szatana, rzucali po pokoju meblami, niszcząc i łamiąc wszystko. Sąsiedzi daremnie usiłowali dostać się do zamkniętego pomieszkania, aż wreszcie jakiś młody człowiek wyważył drzwi i dostawszy się do chorego, wyniósł go, pokrytego ranami. Rodzina tymczasem szalała coraz więcej. Przybyła policya i straż ogniowa. Matka przyjęła przybyłych słowami: „Spełniło się“. Całą rodzinę odwieziono do zakładu dla obłąkanych.

Wybuch dynamitu w Nowym Jorku. Telegram, umieszczony w wczorajszym numerze wieczornym pisma naszego, doniósł, że w Nowym Jorku wybuch dynamitu wywołał ogromny popłoch pośród ludności, która, sądząc, że nastąpiło trzęsienie ziemi, tłumnie wybiegła na ulice. Wybuch dynamitu nie wydarzył się w Nowym Jorku, ale w pobliskiej miejscowości Homsteadt, położonej po drugiej stronie rzeki Hudson, która z dwóch stron otacza Nowy Jork. Dynamit ów, w ilości 1000 funtów, znajdował się w składzie kolei Pensylwańskiej i służył do wysadzania skały przy budowie tunelu kolei do New Jersey. Wybuch, pomimo znacznego stosunkowo oddalenia, wybił w Nowym Jorku szyby w bardzo wielu domach, zaś na miejscu katastrofy zburzył kilka domów, które znajdowały się w pobliżu. Kilka osób odniosło rany, ale nikt podobno nie stracił życia. Wybuch miał spowodować pewien robotnik włoski, który niosąc na łopacie żarzące się węgle, potknął się i wysypał je na dziurkowany zbiornik prochu, który wybuchnął i spowodował w następstwie wybuch dynamitu. Przedsiębiorcy budowy kolei twierdzą, że ta wersya nie jest prawdziwą. — Wybuch utworzył w ziemi otwór, mający około 15 stóp wysokości, 200 stóp długości i 50 stóp szerokości.

Ze stowarzyszeń.

Z resursy urzędniczej. Wydział resursy urzędniczej w Krakowie na rok 1907, pod przewodnictwem prezesa p. Edmunda Klemensiewicza i wice prezesów pp. Władysława Grodyńskiego i Adolfa Raczyńskiego, ukonstytuował się jak następuje: sekretarze: pp. Bolesław Sulimirski i dr Antoni Haimann, gospodarze pp. Wilhelm Winkler, Tadeusz Łobaczewski, Józef Muller i Bronisław Baiianda, skarbnicy pp. Władysław Szymański i Leonard Barabasz, bibliotekarze pp. Karol Bitner, Władysław Arzt, Włodzimierz Olkiszewski i Adam Katyński, wydziałowi: pp. Kazimierz Bartoszewicz, dr Ernest Bandrowski, dr Wincenty Chmura, Karol Dawidowski, Edmund Gajewski, Władysław Hajdukiewicz, dr Ludwik Hausser, Antoni Issakowicz, Maryan Karpiński, Ludwik Kobylański, Teofil Kurnikowski, dr Włodzimierz Lewicki, Józef Marciszewski, Teofil Masłowski, Stanisław Niklas, dr Władysław Patkiewicz, Stanisław Pohlman i dr Stanisław Weisner. Do sądu honorowego powołano: pp. dr Ignacego Petelenza, dr Edwarda Schneidra i Władysława Teleśnickiego, do komisyi rewizyjnej pp. Jana Feiera, Kazimierza Kochmańskiego i Władysława Leitnera.

Kraków w kinematografie. Dający w Krakowie przedstawienia „Cyrk Edison“ ogłasza, że rozpoczyna szereg zdjęć kinematograficznych z ważniejszych ulic, placów i momentów życia w Krakowie. Pierwsze tego rodzaju zdjęcie odbędzie się we czwartek 7 b. m. o ile dopisze pogoda, o godzinie kwadrans na 11 przed południem, od mostu podgórskiego do dworca kolejowego.

Ponieważ obrazy kinematograficzne Krakowa odbędą swoją wędrówkę po wszystkich stolicach Europy i poza Europą, należałoby ożywić ruch uliczny, by Kraków nie ustępywał pod tym względem innym miastom europejskim. Przedsiębiorstwo prosi więc publiczność, by choć z ciekawości zechciała przyjrzeć się zdjęciu.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Czajka“.
We środę: „Cierpki owoc“.
We „czwartek: Czajka“.
W piątek: „Sganarel“ i „Król Kandaules“.
W sobotę: „Harde dusze“.
W niedzielę po południu: „Skąpiec“; wieczór: „Harde dusze“.
W poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“

Dział ekonomiczny.

W szkole chmielarskiej w Starem Siole, pozostającej pod zarządem komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, rozpoczyna się z dniem 10 kwietnia b. r. nowy, 10-miesięczny kurs wykształcenia zawodowych chmielarzy, względnie pomocników chmielarskich, połączony z nauką koszykarstwa i rymarstwa. Warunki przyjęcia: wiek najmniej 16 lat, ukończenie szkoły ludowej z dobrym postępem, uzdolnienie fizyczne (świadectwo lekarskie) i dobre prowadzenie się (świadectwo moralności). Kandydaci, pragnący być umieszczonymi w szkole na koszt komitetu, w którym to wypadku otrzymują bezpłatnie całkowite utrzymanie, mają prócz tego wykazać swoją niezamożność (świadectwo ubóstwa). Należycie udokumentowano podania należy wnosić pod adresem kierownictwa szkoły najpóźniej do dnia 20 marca b. r.

Sekcya państw. Związku składników tytoniu zawiązuje się w Krakowie. Zebranie w tej sprawie odbędzie się 10 b. b. o godz. 3 po południu w sali fabryki „Progress“ (Diettla 93).

Budapeszt, 5 marca. Pszenica na kwiecień 7·48 do 7·49; pszenica na maj 7·49 do 7·50; pszenica na październik 7·83 do 7·84; żyto na kwiecień 6·77 do 6·78; owies na kwiecień 6·76 do 6·77; kukurydza na maj 5·22 do 5·23; kukurydza na lipiec 5·36 do 5·37; rzepak na sierpień 13·55 do 13·65.

Oferty mierne. chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 marca.

Strajk lekarzy. W piątek odbyło się zgromadzenie lekarzy szpitalnych lwowskich, na którem zapadła uchwała, że przystąpią oni do strajku lekarzy krakowskich i z dniem 1 kwietnia przestaną pracować, jeżeli do dnia 15 marca Wydział krajowy nie uwzględni ich podania o polepszenie materyalnego bytu.

Towarzystwo wzajemnego kredytu. W niedz. przed południem w ratuszu odbyło się walne zgromadzenie mieszczańskiej instytucyi kredytowej: Towarzystwa wzajemnego kredytu. Dyrektor p. Bartoń przedłożył sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunkowe. Towarzystwo liczyło z końcem roku 1906, członków 1619, którzy zdeklarowali w udziałach kwotę 492.500 kor., wpłacili zaś 196.451 kor. 42 hal. Fundusz rezerwowy wynosił 16.005 koron 57 hal., cały zaś majątek własny (w udziałach i funduszu rezerwowym) 212.456 kor. 29 hal. Pożyczek udzielono członkom w roku 1906 w kwocie 2,114.992 kor. 81 hal. Kapitał obrotowy wynosił z końcem roku sprawozdawczego 912.048 kor. 34 hal., ogólny zaś obrót kasowy 9,316.197 kor. 46 hal. Czysty zysk 8491 kor. 37 hal.

Dyrekcyi udzielono absolutoryum i wyrażono uznanie, poczem rozdzielono pewną część z czystego dochodu na różne cele. Zatwierdzono dalej wybór p. Aleks. Lewickiego na dyrektora, p. Bron. Mrazka na zastępcę dyrektora. Do rady nadzorczej wybrani zostali pp.: Józef Neumann, dr Teofil Ciesielski, Henryk Rewakowicz, Bol. Mikuliński, Romuald Makarewicz, Alfred Głowiński i Jul. Bachowski. — Wkońcu uchwalono dla członków rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej markę prezencyjną po 10 kor. za posiedzenie.

Raut tuchlański odbył się w sobotę wieczorem w szczelnie zapełnionej publicznością sali Kasyna miejskiego. Na estradzie występowały siły artystycznie pierwszorzędne, więc z opery pani Irena Bohuss i p. August Dianni, a z dramatu panie Ordon-Sosnowska i Wanda Siemaszkowa. Nadto p. Wacław Kochański, znakomity skrzypek, odegrał prześlicznie kilka utworów. Raut zakończył się jednoaktówką z francuskiego p. t. „Listy miłosne“, odegraną niezrównanie przez panią Ordon-Sosnowską i p. Chmielińskiego.

Wybicie szyb. P. Wołoszence, redaktorowi „Hromadzkiego Hołosu“ wybito w sobotę szyby, a z okrzyków nieprzyjaznych, jakie wznosili ci, którzy owe szyby wybijali, okazuje się, że dokonało tego stronnictwo moskalofilskie.

Wiec kas chorych Galicyi i Bukowiny odbędzie się 24 i 25 b. m. we Lwowie w sali ratuszowej.

Z Sejmu krajowego.

Telegramy „N. Reformy“ z 5 marca.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego po odczytaniu kilku petycyi i odesłania kilku wniosków do komisyi, poseł Maiss przedstawił sprawozdanie komisyi administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowym funduszu sierocym.

Poseł Maryewski uważa za rzecz niewystarczającą, aby opieka nad sierotami obracała się tylko w granicach dochodów kas sierocych. Obowiązek opieki nad sierotami należy przenieść z gmin i powiatów na kraj i stworzyć krajowy zakład dla sierót. Wniosek komisyi o użycie nadwyżek z obrotu kas sierocych zbiorowych jest niewystarczający. Mowca proponuje w miejsce tego wniosku rezolucyę w duchu swoich wywodów.

Poseł Buynowski podnosi, że poseł Maryewski zbyt pesymistycznie zapatruje się na sprawy sieroce w kraju naszym. Mowca uważa wniosek komisyi w sprawie użycia nadwyżek za zupełnie odpowiadające celowi.

Ks. Stojałowski przyznaje słuszność wywodom p. Maryewskiego.

Posłowie Filip Włodek, Kramarczyk i Bojko zwracają się przeciw wnioskowi komisyi w sprawie użycia gminnych funduszów z grzywien na zakładanie domów dla sierót w kraju.

Sprawozdawca poseł Maiss wskazał na trudności co do zakładania w dzisiejszych warunkach krajowych zakładów sierocych. Byłoby to może wówczas możliwem, gdyby dało się, jak tego pragnie komisya, uzyskać od rządu przekazanie krajowi całej nadwyżki z obrotu kas sierocych.

W dyskusyi szczegółowej przemawiali jeszcze Maryewski. Stapiński i Huryk, poczem przyjęto wnioski komisyi.

Następnie przyjęto na podstawie referatu komisyi agrarnej 2 ustawy, mianowicie w sprawie urządzenia wodociągów i w sprawie kanalizacyi w Bochni.

Poseł Mycielski referował sprawę operacyj agrarnych i wniósł imieniem komisyi agrarnej, aby etat personalu technicznego w oddziale technicznym miejscowego komisarza agrarnego składał się z dwóch inżynierów komasacyjnych, dwóch adjunktów, 6 asystentów, 2 pomocników technicznych i 5 dyetaryuszów; dalej aby do budżetu na rok 1907 wstawiono na płace tego personalu, jakoteż na inne koszta komisyi agrarnej 78.000 koron.

Ks. Bohaczewski skarżył się, że Wydział krajowy mniejszą uwagę zwraca na melioracye aniżeli na komasacye, i że właściciele dóbr korzystają z funduszu na melioracye.

Członek Wydziału krajowego Pilat zbijał wywody ks. Bohaczewskiego.

Wniosek Bohaczewskiego o przejęcie personalu agrarnego na etat państwowy odrzucono i przyjęto wnioski komisyi.

Uchwalono wnioski komisyi szkolnej w sprawie petycyj nauczycielskich, ustawę o poborze opłat konsumcyjnych od piwa, wnioski komisyi sanitarnej w sprawie pomnożenia liczby okręgów sanitarnych na r. 1907, wnioski komisyi gospodarstwa w sprawie podniesienia w kraju mleczarstwa.

W załatwieniu wniosku p. Kurytowicza komisya dla reform agrarnych zaproponowała zmianę ustawy o włościach rentowych w tym kierunku, aby § 4 opiewał nadal, jak następuje:

„Gospodarstwo, które przez zahipotekowanie na niem prawa zastawu dla pożyczki rentowej, staje się włością rentową, musi być przedewszystkiem poddanem gospodarce rolniczej albo lasowej i nie może mieć mniej powierzchni, niż 5 hektarów, ani też więcej, niż 60 hektarów, albo bez względu na powierzchnię nie może wykazywać w rocznym czystym przychodzie katastralnym mniej, niż 50 kor., a więcej, niż 1000 kor. Wszystkie do gospodarstwa należące nieruchomości muszą być złączone w jedno ciało hipoteczne.“

Po przemówieniach Kuryłowicza, Buynowskiego, Kramarczyka, Bajera i sprawozdawcy p. Hupki wnioski komisyi uchwalono.

Uchwalono dalej ustawę, urządzającą stosunki zdrojowisk i uzdrowisk w kraju.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10 rano.

Otwarcie Dumy.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 5 marca).

Petersburg. W porównaniu z rokiem ubiegłym dzisiejsze otwarcie Dumy nie spowodowało wielkiego ruchu na ulicach. Wiele osób wzdłuż brzegu Newy podąża do zamku Taurydzkiego. Robotnicy zachowują się spokojnie. Pałac Taurydzki otoczony jest **nadzwyczajną ilością wojska, żandarmeryi i tajnej policyi.** Dostanie się do wnętrza dla osób niezaproszonych, jest wykluczone. W otwarciu Dumy wezmą udział wszyscy dyplomaci.

Wojsko na ulicach.

Petersburg. Ulice przedstawiają zwykły obraz. Domy nie są udekorowane. Silne oddziały wojsk najrozmaitszych gatunków broni przeciągają przez ulice miasta.

Berlin. Do „Voss. Ztg.“ donoszą z Petersburga: Wojska, stojące w Petersburgu i w Carskiem Siole otrzymały rozkaz, ażeby przygotowały się „na każdy wypadek“ do **natychmiastowej akcyi zbrojnej.** Każdemu oddziałowi wojsk tych dodano teraz działo maszynowe.

Stronnictwa w Dumie.

Petersburg. Centralny komitet październikowców odbył pod przewodnictwem Guczkowa posiedzenie, na którem uchwalono utworzyć w dumie parlamentarną frakcyę październikowców. Październikowcy przystąpili do związku stronnictw prawicy i zamierzają zaproponować członka swej frakcyi do prezydyum Dumy.

Kandydaci na prezydentów.

Berlin. Do „Vossische Zeitung“ donoszą z Petersburga, że stronnictwa lewicy postanowiły wybrać prezydentem Dumy Gołowina, a pierwszym wiceprezydentem Kuźmina-Karawajewa.

Patersburg. Stronnictwo kadetów wraz z resztą stronnictw lewicy głosować będzie za wyborem kadetów na prezydenta, pierwszego wiceprezydenta i sekretarza, zaś za wyborem drugiego z wiceprezydentów z pośród reszty stronnictw lewicy. Postawiono już ostatecznie kandydaturę posła z Moskwy Gołowina na prezydenta Dumy.

Zamachy reakcyonistów.

Petersburg, Związek rosyjskich ludzi wraz ze swymi posłami urządzić zamierza pochód demonstracyjny przed gmach Dumy.

Opozycya w prasie.

Petersburg. Dzienniki opozycyjne wystąpiły dziś rano z osremi artykułami. Dziennik „Telegraf“ został zawieszony.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 5 marca.)

Petersburg. Członek organizacyi bojowej Związku rosyjskich ludzi, Jurkiewicz-Kraskowski, oskarżony o udział w zabójstwie Hercensteina, uciekł za granicę.

Czarne sotnie w Odessie.

Odessa. W ostatnich dniach z powodu poleceń, nadeszłych z Petersburga, generał Kaulbars **wystąpił przeciw czarnym sotniom.** Wiele osób aresztowano. Wielu z nich przyznało się, że od Związku rosyjskich ludzi **otrzymali po 50 kopiejek,** aby dokonywali napadów na ulicach. Opowiadają także, że już po ich rozbrojeniu policya dostarczyła im 10.000 nahajek z ołowianemi gałkami.

Czy dotrzyma?

Berno (szwajcarskie). Rząd rosyjski, żądając od szwajcarskiej Rady związkowej wydania mu niejakiego Kilaszyka (?), oskarżonego o udział w zabójstwie dyrektora kolei Iwanowa w Warszawie dał zapewnienie, że Kilaszyk stawiony zostanie nie przed sąd polowy, lecz zwykły. I tylko na mocy tego przyrzeczenia wydany on został Rosyi.

Strajk w Moskwie.

Moskwa. Wczoraj wybuchł tu strajk zecerów. W dziennikach większych odrzucono żądania strajkujących.

Wyjazd carowej wdowy.

Petersburg. Carowa wdowa Marya Teodorówna wyjechała wczoraj wieczorem do Anglii.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 5 marca.

Poznań. „Posener Tageblatt“ zaprzecza doniesieniom z Rzymu, jakoby ks. biskup Likowski zamianowany został arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

Tendencyjne wieści.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ znów uważa za stosowne, odegrać rolę opiekunki „prześladowanych Rusinów“. Zamieszcza ona w dzisiejszym rannym numerze następującą tendencyjną depeszę ze Lwowa: „Dziś od rana polscy studenci otoczyli uniwersytet i uzbrojeni w laski i rewolwery zabraniają dostępu do wnętrza gmachu studentom ruskim. Studentów ruskich, którzy pragną udać się na wykłady, biją i znieważają. Policya przybyła do gmachu uniwersyteckiego, lecz zachowuje się biernie, wskutek czego studenci ruscy nie znajdują z jej strony opieki. Te wykroczenia polskich studentów są wynikiem wczorajszego szowinistycznego wiecu polskiego we Lwowie.“

Przymus wyborczy odrzucony.

Praga. Młodoczesi wszystkiemi głosami przeciw jednemu **odrzucili** wniosek o uchwalenie przymusu wyborczego. Stronnictwa niemieckie głosowały za przymusem.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Oficyalny organ partyi niezawisłości „Budapest“ omawia dziś stanowisko koalicyi w sprawie rokowań ugodowych. — Otóż koalicya stoi na stanowisku zupełnej samoistności cłowej Węgier i domaga się, aby po r. 1917, do którego to czasu obowiązują obecne traktaty, mogły Węgry zawierać je zupełnie samoistnie. Co do Austryi, to z nią także ma być zawarty tylko traktat cłowy, jak z wszystkiemi innemi państwami, a nie sojusz, jak się tego domaga Austrya.

Co do podatków konsumcyjnych, to koalicya domaga się ustanowienia linij cłowych i oclenia pewnych artykułów konsumcyjnych.

W sprawie bankowej koalicya godzi się na przedłużenie przywileju bankowego pod warunkiem, że wypłaty będą się odbywały w gotówce.

W kwestyi konwencyi weterynaryjnej rząd węgierski nie chce poczynić żadnych ustępstw Tak samo co do podwyższenia kwoty.

Mimo to wszystko „Budapest“ wyraża nadzieję, że rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Praga. Wszystkie niemieckie stronnictwa w Czechach przyjęły równobrzmiącą uchwałę, wzywającą rząd, aby jak najbardziej stanowczo bronił interesów ekonomicznych Austryi w rokowaniach ugodowych z Węgrami, i by ewentualnej ugody nie okupywał nowemi ustępstwami. Gdyby zaś zawarcie ugody korzystnej dla Austryi okazało się niemożliwe, należy dążyć do zerwania wszelkiej wspólności ekonomicznej i jak najrychlej poczynić odpowiednie przygotowania na ten wypadek. Uchwały tej nie podpisali jedynie Wszechniemcy obu obozów i agraryusze niemieccy, te bowiem partye oświadczyły się stanowczo za najrychlejszem zerwaniem łączności ekonomicznej z Węgrami.

Czesi przeciw Węgrom.

Praga Sejm uchwalił wniosek, podpisany przez wszystkie partye, w którym wzywa rząd, aby dalszego trwania przymusu cłowego nie okupywał żadnemi nowemi ustępstwami na rzecz Węgier.

Konstytucya w Szwerynie.

Szweryn. Wielki książę zawiadomił zebranych w sali zamkowej reprezentantów, że przekonawszy się o potrzebie zmiany konstytucyi w myśl obecnych potrzeb, polecił ministrowi skarbu w lecie z. r. zbadać sprawę, a na podstawie jego oświadczenia polecił do r. 1908 wypracować projekt zmiany konstytucyi, który będzie wniesiony na nadzwyczajnem posiedzeniu Sejmu.

Milionowe oszustwo.

Berlin. Dzienniki podnoszą fakt, że przedstawiony wczoraj bilans Banku państwa przedstawia **milion marek strat** z powodu fałszerstw Grünthala, byłego wicedyrektora drukarni państwowej, w której banknoty drukowano. — Grünthal od r. 1898 popełniał te oszustwa, które się dlatego tylko tak późno wydały, że druki owe odbijał na prawdziwych blankietach.

Z Maroka.

Londyn. Do „Timesu“ donoszą z Tangeru, że sułtan marokański zwrócił się do rządów z prośbą o przysłanie mu inżyniera, któryby był mu doradcą we wszystkich kwestyach natury technicznej, zwłaszcza przy wykonaniu zamierzonej budowy dróg.

Berlin. Korespondent „Voss. Ztg.“ w Tangerze donosi: Ze strony francuskiej dokonano już wszelkich przygotowań do utworzenia francuskiej stacyi telegrafu bez drutu na terytoryum marokańskiem, tak dalece, że otwarcie tej stacyi może wkrótce nastąpić. Rząd sułtański oświadczył na dotyczące zapytanie ze strony niemieckiej, że o tej stacyi nic nie wie i że go o niczem nie zawiadomiono.

Strajki.

Madryt. Około 300 strajkujących robotników usiłowało przeszkodzić chętnym do pracy. Przyszło do starć z żandarmami. Padły strzały. Jeden robotnik zabity, wielu odniosło rany.

Starcia.

Rzym. Dziennik „Avanti“ donosi, że w Gravinie przyszło do starcia między socyalistami a policyą, i że w starciu tem odniosło rany około 30 socyalistów.

Odpowiedialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 marca. (Giełda południowa.)
Marki 117·65. Renta majowa 99·10. Renta koronowa węgierska 95·—. Akcye austr. zakł. kred. 679·25. Akcye węg. zakł. kred. 809·00. Akcye Anglobanku 315·00. Akcye Unionbanku 588·50. Akcye Bankvereinu 568·50. Akcye Länderbanku 465·25. Akcye kolei państwowych 682·25. Lombardy 157·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 616·25. Rima-Muranyi 566·90. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·—. Ruble 253·25.
Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 5 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 214·00. Tow. dyskontowe 182·75.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 5 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	253 75
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% " " "	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% " " "	97 75	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	90 —
4% " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " 51-letn.	97 50	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 50	98 50
4% " miasta Lwowa	95 25	96 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% " kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	95 —	100 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	588 —	592 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	577 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
5% wspólna renta papierowa	99 —	99 40
" " srebrna	98 85	99 25
4% renta koronowa austryacka	99 —	99 50